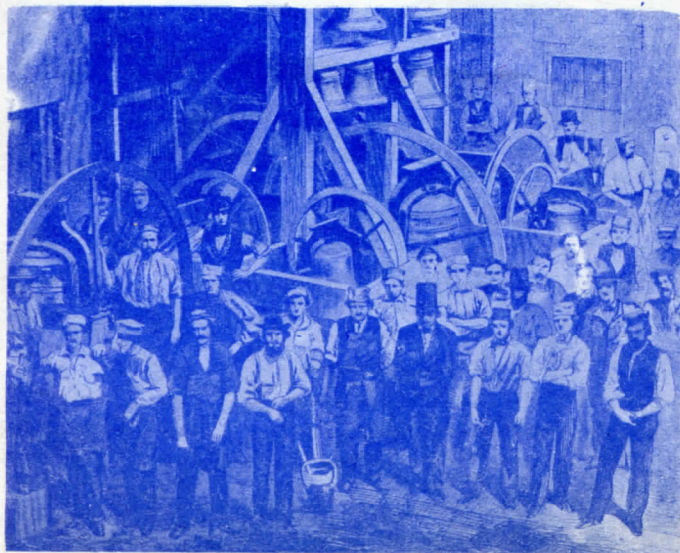


**Stefan Żeromski**

# **Doktor Judym**

*/wg. powiesci "Ludzie bezdomni"/*



obsada:

*Doktor Judym* –

GRZEGORZ FORYSIAK (PWSFTviT)

*Joasia* – JOLANTA NOWIŃSKA

*Natalia* – AGNIESZKA KOWALSKA  
(PWSFTviT)

*Wanda* – DANUTA OKOPSKA-GODYŃ

*Pani Niewadzka* – MARIA NIEDŹWIECKA

*Dr Węglchowski* – EUZEBIUSZ OLSZEWSKI

*Krzywosąd* – WŁODZIMIERZ MUSIAŁ

*Dr Chmielnicki* – KAZIMIERZ GÓRECKI

*Korzecki* – EUGENIUSZ KORCZAROWSKI

*Brat Judyma* – TADEUSZ PŁUCIENNIK

*Bratowa* – SONIA CIESIELSKA

BOGDAN ŁĘCZJAR,

WŁODZIMIERZ TWARDOWSKI

oraz

studenci Wydziału Aktorskiego PWSFTviT  
w Łodzi

teksty ballad – BARBARA MINEYKO

muzyka – STANISŁAW GERSTENKORN

przygotowanie wokalne –

GRAŻYNA WALKOWSKA

układ ruchu scenicznego –

JANINA NIESOBSKA

scenografia – EWA KAŁCZAK-KOZIEŁOWA

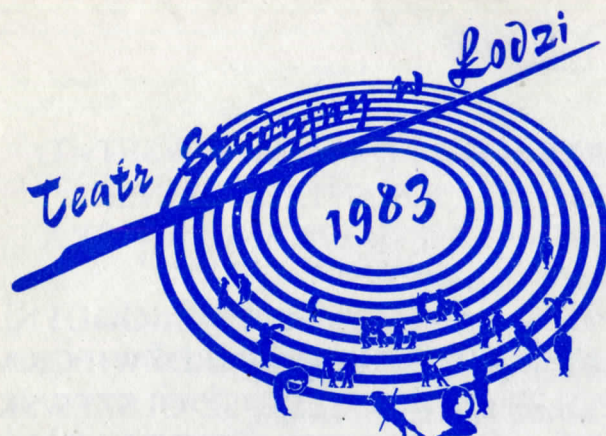
adaptacja i reżyseria – JAN MACHULSKI

22 IV 1983

asystent reżysera – MARIA NIEDŹWIECKA

inspicjent – JAN EUPORUS

kontrola tekstu – ANITA KŁAKUS



Stefan Żeromski

# Doktor Judym

/wg. powieści "Ludzie bezdomni"/



PIEŚŃ

Ochroń nas, Boże, przed burzą.  
Przed utratą miłości do świata.  
Nie odbieraj mi ust.  
Nie pozwól by stwardniały.

Ochroń nas, Boże, przed burzą.  
Po której wstaniemy pokorni.  
Po której będziemy łagodni.  
Na wszystko będziemy się zgadzać  
w tanecznej euforii.

Nie daj nam chwili wytchnienia  
i byle jakiej radości.  
Nie oszukuj nas pięknie —  
wiarą prawdą wolnością.

Nie pozwól nam opuchnąć  
w oklaskach i wrzawie zebrań.  
Nie pozwól nam umilknąć  
w milczącej euforii.

Nie zabierz nam myślenia  
w kagańcu wiecznej zgody  
na wszystkie szwindle świństwa.  
Nie pozwól nam skamienieć.

Andrzej Moczulski

[...] Ludźmi bezdomnymi nazwał autor nie tych, co nie wiedzą, gdzie noc przepędzić mają i snują się po zaułkach, ażeby w nich znaleźć chwilowy bodaj odpoczynek, lecz tych, którzy mając do pewnego stopnia zabezpieczone utrzymanie, nie mogą założyć ogniska domowego, gdyż nie chcą używać szczęścia samolubnie, gdy tyle tysięcy nędzarzy naokoło. Są to serca myślące przede wszystkim o innych; są to inteligencje całą potęgę swoją wytężające w tym celu, ażeby bodaj w drobnej cząstce ulżyć nieszczęśliwym w ich dotkliwych cierpieniach. [...] Zrzytliwie kończy się powieść, jakby autor chciał powiedzieć:

nie ma tu na ziemi chwili szczęścia osobistego,  
dopóki cierpienia mas nie zostaną usunięte.

Któż by nie pragnął otarcia łez wszystkim nieszczęśliwym, zabliznienia ran wszystkim bolejącym, zapewnienia dachu wszystkim bezdomnym, nakarmienia wszystkich łaknących?

Podobne usposobienia i dążenia są tak ważne i cenne, iż ugruntować je, gdzie są ich zarodki, rozdmuchiwać tam, gdzie one przygasły, zawsze za rzecz dobrą i pożądaną pod względem społecznym uważać należy. [...]

Piotr Chmielowski,  
Ludzie bezdomni,

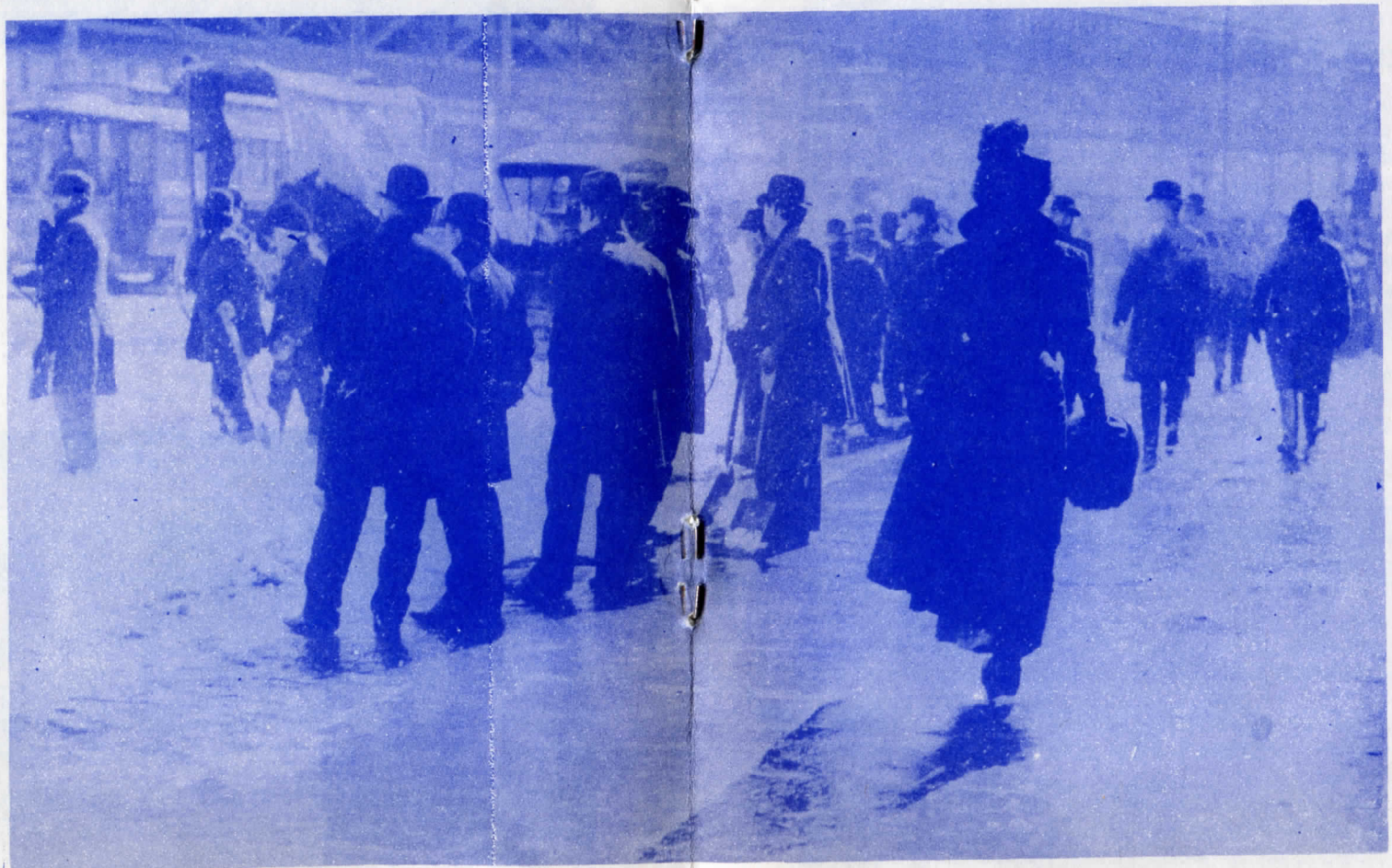
[w:] Kurier Codzienny, 1900, nr 101



**Stefan Żeromski**

# **Doktor Judym**

*/wg. powieści "Ludzie bezdomni"/*



Zakończenie „Ladzi bezdomnych” jest nie tylko wstrząsające. Unosi się nad nim czad duchowego morderstwa popełnionego w imię ideału. [...] Rację zdają się mieć czytelniczki, którym pozornie naiwne zdanie musiał podszepnąć instynkt kobiecy: Judym nie kochał Joasi. Uzupełnijmy je tylko: Judym nie kochał Joasi, kochał natomiast Natalię Orszeńską. Oczywiście o miłości możemy tu mówić w znaczeniu, w jakim rozumiał i zwykł był przedstawiać ten stan psychiczny Żeromski. [...] Natalia należy niewątpliwie do galerii tych kobiet, które reprezentują jego ideał. Nie tylko jako typ kobiety, lecz i jako ucieleśnienie wartości określonego świata, czy raczej sfery. [...]

W uczuciu Judyma następuje pierwszy, i to decydujący zwrot ku Joasi w momencie, który ma znamienne wymowę psychologiczną; jest to mianowicie jego bezpośrednia reakcja na wiadomość o ślubie i ucieczce Natalii z Karbowskim. Fakt ten komunikuje mu sama Joasia. Wrażenie jakie wiadomość ta robi na Judymie, zostaje natychmiast stłumione i złagodzone wewnętrznym przygotowaniem do takiego obrotu sprawy. Intuicja Joasi każe jej sprowokować Judyma jak gdyby do formalnego położenia kropki na i; daje on wtedy słowo honoru, że nie kocha Natalii. Następuje moment ulgi i pogodzenia się z faktem dokonany. Wchwilę potem krótki moment fizycznego zbliżenia do Joasi, stwarza odpowiedni nastrój i wyzwala decyzję — uświadomienie: „Ależ tak! Przecież to jest moja żona!”

Czytelnik, który z niecierpliwością oczekiwał właśnie takiego obrotu sprawy, przechodzi do porządku nad wszystkimi niedomówieniami i odcieniami psychologicznymi tej sceny, pełnej dramatycznego napięcia i oddanej z całym mistrzostwem psychologicznego realizmu. Co się tyczy Judymowego słowa, możemy ufać, że dał je w najlepszej wierze, a również z własnej istotnej potrzeby. Jednak analiza świadomych stanów i podświadomych odruchów doktora w zestawieniu z okolicznościami doprowadza do wniosku: Joasia i jej uczucie staje się dla Judyma kompensatą klęski, doznanej ze strony Orszeńskiej. Miłość Joasi ocala zagrożone i zachwiane poczucie wartości doktora. [...] Ale, pełnej wdzięku, lecz ubogiej nauczycielce brak jest owej renesansowej zmysłowości namiętnych, władczych, kapryśnych, prawie amoralnych kobiet Żeromskiego. Takich właśnie jak panna Orszeńska. Brak jej także owego wielkopańskiego gestu i tła, a może i tych możliwości, które mogą zapewnić beztropkie konsumowanie życiowych rozkoszy. Posiada Joasia wprawdzie wybitne zalety duchowe, ale tę omal nie dyskredytują jej w oczach Judyma — mężczyzny. Właściwie Judym nie cierpi z powodu wyrzeczenia się rozkoszy miłości z Joasią, on właśnie wyrzeka się „domu”, lecz — powiedzmy to wyraźnie — domu mieszczańskiego, w którym

żona gotuje, pierze, smaży konfitury... Ale gdyby tak nagle pojawiła się w Zagłębiu panna Orszeńska i ofiarowała Judymowi wzajemność swych uczuć wraz z pięknymi ich akcesoriami, czy Judym i wówczas zrobiliby z siebie męczennika? Oto Rodos! Tu skacz, Ikarze polski, na woskowych skrzydłach wzniosłości. Bo jakżeż było to przedtem?

„Po co zabiegi, idee, trudy... Być człowiekiem pięknym, wykwiśniętym i dla tych przedmiotów być kochanym przez najcudniejsze zjawisko na ziemi, przez taką pannę Orszeńską”.

To szczęście jednak było nieosiągalne. Miłość Joasi nie starczyła na długo. Więc teraz nowa kompensata albo historyczne samoudręczenie. Wszystko albo nic. Zatem nic: kosmiczne poczucie odpowiedzialności, z której nie zda się nigdy rachunku. [...] Jakież są motywy tej heroicznej decyzji, tego bezbrzeżnego poświęcenia... cudzych uczuć? Czy wynikające z instynktu społecznego poczucie solidarności z proletariatem, czy miłość do niego? Nie, raczej odraza i nienawiść! Jakżeż to bowiem reagował ów lekarz, alturista i społecznik, gdy po przyjeździe do Zagłębia zobaczył przed ambulatorium kolejkę okaleczonych górników:

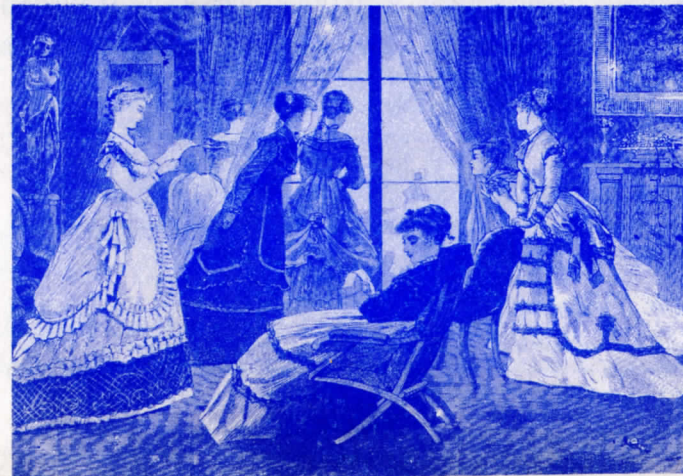
„Myśl, że może mu przyjdzie leczyć tych ludzi, zajmować się ich cierpieniami, była mu tak wstrętna jak samo cierpienie. I najwłaściwszym słowem dla określenia ludzi pracy wydaje mu się wtedy „motloch”.

Czy to aby nie zbyt nia wyniosłość i arystokracizm! Trudno się dziwić, że swoją zamierzoną działalność określił jako splacenie „długu przeklętego”. Że nędza robotników będzie dla niego „zmorą podłą”.

Marian Jerzy Toporowski,

Prawdziwa miłość Judyma,

[w:] Wiadomości Literackie, 1936, nr 7



[...] Dzięki niedopowiedzeniom jedni cenią w Judymie siłę, inni widzą słabość.

Tak, Żeromski nie dopowiedział wyraźnie, co jest w jego bohaterze dobre, co złe, co wielkie, a co małe, słabe czy silne, ale po to, aby „włazić” w ludzkie, obywatelskie sumienie, aby zmusić go do myślenia. [...]

Czyż nie jest konsekwentne to wszystko, co się z Judymem działo i stało? Czy jego „szewska pasja” to tylko histeria? Czy niedojście do skutku jego małżeństwa to tylko krzywdzenie Joasi, czy też zerwanie ze schematem sposobu myślenia o małżeństwie, jako jedynym omal sensie społecznego bytowania jednostki, gwarantującym mu w dodatku tzw. osobiste szczęście? Czy nie można się zgodzić z ogólnie i od dawna stwierdzoną prawdą, że życie rodzinne, nawet to najidealniej zorganizowane, wchłania na ogół bez reszty, każdego tej rodziny członka? Że istotnie wszyscy przywiązują się do stołków, kanap, dywaników i doniczek, a obecnie jeszcze telewizorów i pralek tak, że te przedmioty stają się częścią osoby, „jak ręka, noga, może jak sama głowa, jak samo serce”. Tego się obawiał Judym — „przyszłego nasienia dorobkiewicza”, tego, że lada martwy przedmiot może się stać dlań tak ważny jak serce. A wtedy na pewno przestałby się wadzić ze światem, jak to się działo zresztą i dzieje z wieloma ludźmi, potem stwierdziłby jedynie, że zwady te były wprawdzie serdeczne, ale na niedolę ludzką, która je zrodziła, „nie masz już rady”.

Nie o instytucję małżeństwa tu szło, ani o pracę we dwoje, która się mogła w szpitalu robotniczym nawet udawać. Chodziło o ostateczne załatwienie spraw, które lagodzono i zaleczano bez końca, o załatwienie jak się powiedziało wyżej radykalne, a przez to szokujące i przerażające.

Jakże charakterystyczne są okrzyki przestrochu, oburzenia, konsternacji, niezadowolenia, niechęci, oszczerstwa nawet, które do dziś się rozlegają w związku z wyborem drogi, jakiego dokonał Judym.

Cel ideowo — artystyczny został więc uzyskany, reakcja spontaniczna, żywa i namiętna nastąpiła. Bo to czego dokonał Judym wbrew światu Krzywosądów, Węlichowskich, Karbowski, nawet Lesów, wbrew nawet Korzeckiemu, nawet Joasi — musiało nastąpić, choć ludziom ugrzeźnionym i „subtelny”, kochającym tuberozy i Wenus z Milo, nie podobało się, bo podobać nie mogło.

Odpowiedzialnym za to, co się stanie — mógł być istotnie tylko on, inteligent — proletariusz, sam decydujący o sobie i swojej warstwie, ten, który swoim działaniem bez kompromisów i zastrzeżeń postanowił się z nią związać na zawsze.

Danuta Zawiślan, Doktor Judym bliski  
naszej współczesności, Warszawa 1964 r.



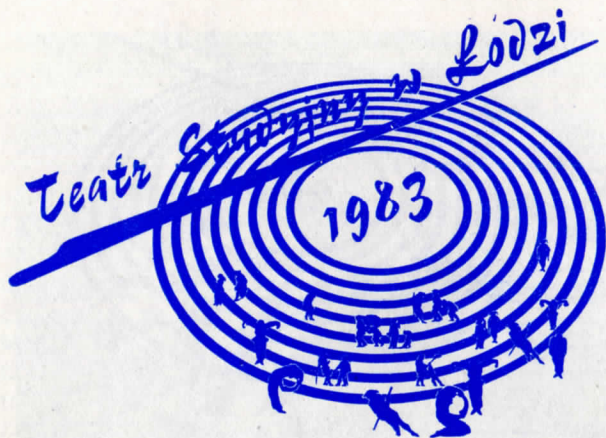
Jeżeli żyjąc widzisz świata sprawy  
Jeżeli zamknąć oczu nie potrafisz  
ani się wypiąć na wszystko plecami  
wtedy gdy wokół bezdusność pożara  
twój naród niczym bezkarna gangrena  
czy możesz walczyć idąc na kompromis?

Czy starą bajkę o śmiesznym człowieku  
który swe szczęście odrzucił daleko  
ktoś opowiedzieć inaczej potrafi?

Judymie powiedz, jeśliś jest na sali  
jak będą Ciebie dzisiaj nazywali?

Judymie powiedz, jeśliś jest na sali  
jak będą Ciebie dzisiaj nazywali?

(fragment sztuki „Doktor Judym”)



#### kronika

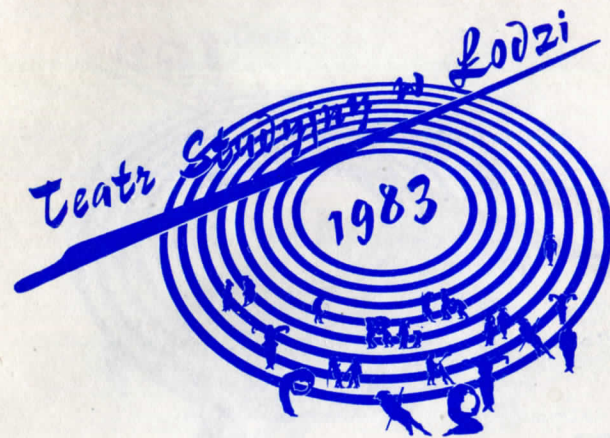
Wbieżącym roku Teatr nasz obchodzi jubileusz 30-lecia swego istnienia. Rozpoczął on działalność 2 maja 1953 roku, premierą komedii A. Fredry „Damy i huzary” wystawioną we wsi Bogumilowice, pow. Radomsko.

Drugi niejako uzupełniający nurt działalności Teatru został zapoczątkowany w lutym 1980 roku. Oto wraz ze zmianą nazwy na Teatr im. Juliana Tuwima (poprzednio Ziemi Łódzkiej) nastąpił zwrot ku widowni młodzieżowej. Scena nasza miała stać się miejscem spotkań młodych, miejscem, gdzie będzie się mówiło o ich problemach.

Rok bieżący jest zatem rokiem jubileuszowym, jest rokiem wspomnień i podsumowań, ale jest także rokiem, który zamyka pewien skończony etap działalności Teatru, Teatru, który staje się odtąd Teatrem Studiowym Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi. Konsekwencją tego było powołanie jako kierownika artystycznego, Dziekana Wydziału Aktorskiego PWSF TviT, Jana Machulskiego, z dniem 1 stycznia 1983 roku. Tak więc plany Teatru będą podporządkowane z jednej strony planom dydaktycznym Szkoły, z drugiej zaś koncepcji powstania Ośrodka integrującego wszystkie dziedziny sztuki jako, że teatr, to synteza sztuk i ich ukoronowanie.

A zatem obok czterech spektakli dyplomowych, które będą normalną działalnością Szkoły oraz realizacją szerszych planów repertuarowych Teatru, przewiduje się:

- współpracę z innymi łódzkimi uczelniami,
- prezentowanie dorobku wydziałów filmowych PWSF TviT i innych uczelni artystycznych,
- stworzenie warunków do praktyk studenckich kierunków teatrologicznych,
- stworzenie klubu filmowego o charakterze dyskusyjnym,
- organizowanie wystaw,
- działalność impresaryjną (prezentacja interesujących wydarzeń artystycznych zarówno zespołowych, jak i indywidualnych).



Alicja Pietrusiewicz – kierownik działu organizacji widowni

Wanda Mierzejewska – kierownik działu adm.-gosp.

Ramo Olejnik – kierownik działu technicznego i transportu  
Marianna Pytel, Krystyna Żebrowska – pracownia krawiecka damska

Czesław Sobczyński, Julian Malinowski – pracownia krawiecka męska

Lidia Kisielewska – pracownia perukarska i charakteryzacja

Teresa Cichoń, Zofia Kopka – garderobiane

Andrzej Kogowski – pracownia plastyczna

Andrzej Wojciechowski – pracownia ślusarska

Henryk Czyżewski – pracownia stolarska

Edward Rogowski, Grzegorz Stolarek – brygadierzy sceny

Sławomir Nikitorowicz, Wojciech Kabat – oświetlenie

dyrekcja i administracja: Teatr im. J. Tuwima, ul. Kopernika 8, Łódź

sala teatralna: ul. Kopernika 8

telefony: 641 – 66, (centrala), 286 – 60 (dyrekcja), 678 – 88 (organizacja widowni)

wydawca: Teatr im. Juliana Tuwima w Łodzi

redakcja: Alicja Szymczak

opracowanie graficzne: Marek Wagner

druk: Zakład Graficzny Wydawnictw Naukowych w Łodzi

zam. 243/83 n. 1000 L – 8/843



*Teatr Studying w Łodzi*  
**1983**



---

IAN MACHULSKI – Dziekan Wyd. Aktorskiego PWSF TviTw Łodzi  
– kierownik artystyczny  
TADEUSZ JANKOWSKI – dyrektor  
KAZIMIERZ LEWKOWSKI – kierownik literacki  
GRAŻYNA WALKOWSKA – kierownik muzyczny  
ANDRZEJ CZERNY – konsultant programowy



cena 25, – zł